

Maria Dzielska  
(Kraków)

## W KRĘGU OSTATNICH HELLENÓW STAROŻYTNOŚCI

W rozważaniach podczas spotkań Klubu Historii Idei w każdym niemal wykładzie przywoływany jest jeden nurt myślowy: pitagoreizm. I chociaż często w tych wystąpieniach słyszymy, że jest to system przebrzmiały, że jego teorie kosmologiczne, matematyczne, psychologiczne czy religijne nie mają już obecnie racji bytu, to przecież do nich powracamy, tkwią one nadal w niektórych naszych wyobrażeniach i ideach. Dzieje się tak np. wtedy, gdy pojmujemy filozofię jako „ćwiczenie duchowe” prowadzące do moralnej doskonałości albo, gdy w naszej praktyce uniwersyteckiej stosujemy metodę studiowania nauk w zespole, podczas seminarium pod kierunkiem mistrza. Nie uświadamiamy sobie wówczas zbyt jasno, że powielamy model dydaktyczny, jaki w VI wieku przed Chrystusem po raz pierwszy w cywilizacji europejskiej wprowadził do badań filozoficznych i matematycznych „boski” mistrz Pitagoras we wspólnocie naukowo-religijnej, którą stworzył w Krotonie, w południowej Italii. W pełni świadomi związków z „boskim” mistrzem Pitagorasem byli natomiast filozofowie neoplatonscy schyłku antyku, pomimo że od rdzennego pitagoreizmu dzielili ich już wieki. Byli to ci filozofowie, których nazywa się również „ostatnimi Hellenami” czy jeszcze inaczej, wzorem mistrza, „boskimi mężami” późnej starożytności, a którzy działali w miastach egejskich i na Wschodzie greckim od IV do VI stulecia. To oni właśnie w tym późnym okresie, gdy słowo „hellenizm” nie określało już tylko greckiej kultury i języka, wznosili dalej w takich miastach, jak: Apamea w Syrii, Pergamon, Efez, Sardes, Afrodyzja w Azji Mniejszej, Aleksandria i Ateny, monumenty tradycyjnej greckiej mądrości.

Skupieni teraz w małych szkołach czy kręgach filozoficznych (*scholai* lub *diatyribai*) – oczywiście poza Szkołą Ateńską, która do końca pozostała wielką uczelnią – czuli się prawdziwymi następcami Platona, powołanymi do strzeżenia świętych tajemnic jego filozofii (udoskonalonych przez Plotyna) w obliczu upowszechniania się filozofii chrześcijańskiej. Postrzegali siebie także jako sukcesorów Pitagorasa, bo przecież Platon i Arystoteles byli tylko, ich zdaniem, kolejnymi następcami Pitagorasa – twórcy filozoficznej wspólnoty nauczyciela i ucznia, a zarazem mistrza ascetycznego i heroicznego modelu życia wiodącego do boskości. Dlatego też tak znakomici kontynuatorzy Plotyna, jak jego bezpośredni uczeń Porfiriusz, a następnie uczeń Porfiriusza wielki filozof Jamblich, studiowali życie Pitagorasa i dzieje jego szkoły i nadali w początkach wieku IV ostateczny kształt pitagorejskiej legendzie. Autorytetem był dla późnych platoników również Arystoteles. Prawie wszyscy filozofowie neoplatonscy pisali ko-

mentarze do jego dzieł, traktowanych jako pierwszy etap w procesie filozoficznego kształcenia, jako wprowadzenie w „małe misteria” filozoficzne. Naznaczeni charyzmą wielkich mistrzów „boscy mężowie” późnego antyku przeżywali swoje powołanie jako coś wyjątkowego.

Uważali siebie za „świętą rasę”, której poszczególni przedstawiciele, w poczuciu misji ocalenia największej filozoficznej i pedagogicznej tradycji, stanowili ogniwa „złotego łańcucha” platońskiej sukcesji. Ci następcy (*diadochai*) Platona i Pitagorasa odwoływali się do takich neopitagorejskich poprzedników z epoki wczesnego cesarstwa jak Apolloniusz z Tiany „boski mąż” z drugiej połowy wieku I, który głosił pitagorejską drogę cnoty w połączeniu ze średnioplatońską filozofią Boga, promieniował ponadnaturalną energią i mądrością, przepowiadał przyszłość, dokonywał cudów i uzdrowień, likwidował plagi naturalne, lewitował, był zdolny do bilokacji etc.

Apolloniusz, wędrując ze swoją pitagorejską misją od Gibraltaru po Indie, kierował swoje pouczenia największej rzeszy słuchaczy. Tymczasem „boscy mężowie” późnego antyku do których zwracali się już tylko do wąskiego grona dobranych uczniów. Nazywali ich „przyjaciółmi”, „współtowarzyszami” czy nawet „swoimi dziećmi”. Uczniowie posługiwali się równie serdecznymi i familiarnymi określeniami wobec swojego mistrza, choć najchętniej nazywali go „przewodnikiem” (*kathegemon*) wiodącym ich po ścieżkach prawdziwego poznania filozoficznego, bliskiego religijnemu misterium. Miano to wskazywało w tym czasie nie tylko na erudycję mistrza, ale i na jego osobistą świętość, perfekcję moralną i ponadmysłowe uzdolnienia. „Boskość” filozofa stanowiła bowiem teraz zasadniczy element jego natury. Dlatego w źródłach tego okresu filozofów późnego platonizmu nazywa się również „kapłanami” (*hierati-koi*), jako że poszukiwali mistycznej ekstazy, żyli modlitwą i oczyszczeniami, w stałym kontakcie z bogami.

Takim kapłanem późnoplatońskiej filozofii we wzorcowym wydaniu był uczeń Porfiriusza i pitagorejczyka Anatoliusza – Jamblich z Chalcis w Syrii (około 250–330). Źródła przedstawiają go jako natchnionego nauczyciela i męża o ponadludzkich mocach, który przepowiadał zdarzenia przyszłe, przenikał myśli ludzi, dokonywał czynów teumaturgicznych, przywoływał demony i inne istoty boskie, unosił się ponad ziemią, a gdy modlił się do bogów – przekształcał się w światło.

Nadprzyrodzoną energię duchową posiadali rozwijający dalej mistagogię Jamblicha filozofowie ateńscy: Plutarch, Synarios, Proklos i Damascjusz, Edezzjusz w Pergamonie, Chryzantiusz w Sardes, a wśród „boskich kobiet” Sozypatra z Pergamonu. Filozofem-kapłanką i „prawdziwą nauczycielką” boskich tajemnic była również Hypatia z Aleksandrii, znana jako komentatorka pism matematyków aleksandryjskich, choć w swoich metodach poznawczych sięgała ona zarówno do Plotyna, jak i Jamblicha.

Jamblich głosił, że Platona należy interpretować w sposób bardziej tajemny i mistyczny, niż czynili to jego bezpośredni następcy, a w platońskich ideach dostrzegać bogów greckiego panteonu. Wprowadził ponadto do platonizmu teozofię *Wyroczni chaldejskich* – dzieła napisanego przez Juliana „Gadejczyka”, w czasach Marka Aureliusza, które z czasem stało się biblią nowoplatoników. W *Wyroczniach chaldejskich* zawierała się wiedza teurgiczna mówiąca o tym, jak można nawiązać kontakt z bytami niewidzialnymi, z demonami i bogami, za pomocą formuł modlitewnych, oczyszczeń, zaklęć i ofiar, i w ten sposób uzyskać dostęp do świata transcendencji. Podążający tą drogą „boscy mężowie” późnego platonizmu osiągalni teurgiczne moce i dzięki teurgii poznawali więzy tkwiące głęboko w *sympatheia-tou* kosmosu, łączące ze sobą świat materialny i inteligibilny. Ostatecznie, w wyniku całego trudu poznawczego i teurgiczne-

go, docierali do przerastającego wszelkie spekulacje umysłu stanu olśnienia (*enthousiasmos*), poczucia oddzielenia duszy od ciała (*ekstasis*), stopienia się z boskością (*theorid*).

Religijny kierunek dociekań „boskich mężów” późnego okresu nie wynikał tylko z charakteru interpretacji myśli Plotyna, nadanej jej przez Jamblicha. Dociekania metafizyczne i religijne Jamblicha nad boskimi hierarchiami, wyrastającymi z Jednego, wsparte koncepcją teurgicznej drogi zbawienia człowieka, służyły też oczywiście walce ideologicznej, jaką „boscy mężowie” prowadzili z chrześcijaństwem. Wiedzieli oni bowiem o tym, że ocalenie tradycyjnej religii nie było już możliwe. Do końca wieku IV kultury pogańskie zostały edyktami cesarskimi całkowicie zakazane. Ostatecznie fakt ten potwierdzony został edyktem Teodozjusza I Wielkiego w 392 roku. Zakazane w nim zostały krwawe ofiary, oddawanie czci posągom, lantom, geniuszom lub penatom, nawet za pomocą światła, kadzidła czy wieńców. Składanie krwawych ofiar lub wieszczanie z wnętrzości zwierząt zrównane zostało ze zbrodnią obrazy majestatu i obłożone karą w najwyższym wymiarze. Pozostałe „przestępstwa” miały być karane konfiskatą majątków i wysoką grzywną. Aczkolwiek proceder niszczenia świątyń, ołtarzy i posągów trwał już od dawna, to jednak prawnie został usankcjonowany dopiero w roku 435, za panowania Teodozjusza II. W roku 408 poganie zostali odsunięci od stanowisk państwowych, w 416 roku wykluczono ich z armii, sądownictwa i administracji. Trzeba jednak przyznać, że dekrety te nie były ściśle przestrzegane.

Poganie w V wieku pełnili różne funkcje polityczno-urzędnicze w swoich miastach (czy nawet jako kryptopoganie na dworze cesarskim), byli benefaktorami miast rodzinnych, podtrzymywali, jak długo to było możliwe, lokalne kultury. Wystarczy tylko wspomnieć o Hypatii aleksandryjskiej, której śmierć w roku 415 na ulicach Aleksandrii była związana z jej udziałem w sprawach politycznych miasta – w konflikcie pomiędzy prefektem miasta, Orestesem, a patriarchą Aleksandrii, Cyrylem. Ona też, jeszcze w początkach V wieku, oprócz nauczania w prywatnym, wybranym kręgu uczniów prowadziła wykłady publiczne, w których – jak niegdyś w pierwszej połowie IV wieku (np. w szkole Jamblicha w Apamei) – brały udział szersze rzesze niewtajemniczonych słuchaczy.

Szkoły w Apamei, Pergamonie, Efezie i Sardes utraciły swoją żywotność w drugiej połowie IV wieku. Natomiast dzięki rozmaitym sprzyjającym okolicznościom najdłużej rozkwitwały kręgi filozoficzne w Aleksandrii, Afrodyzji w małaozjatyckiej Karii i w Atenach.

Bez wątpienia Ateny stanowiły ostatni, wielki przybytek myśli, a także religijności pogańskiej (choć w dużej mierze już niejawnej), zdecydowanie i otwarcie przeciwstawiający się w dogmatach filozoficznych chrześcijaństwu. Działo się tak zwłaszcza od chwili, gdy diadochem szkoły platońskiej został znawca misteriów pogańskich i arytmetycznej teologii pitagorejskiej Plutarch z Aten (przełom wieku IV i V), który pierwszy wprowadził do Szkoły „jamblichowską interpretację” Platona, rozwijaną tutaj dalej w V wieku przez kolejnych „boskich” diadochów: Synariosa i Proklosa.

„Wielki i boski” Proklos (około 412–485) – jak zwykli nazywać go jego współcześni – pochodził z Licji w Azji Mniejszej. Studiował najpierw w Konstantynopolu retorykę i prawo, a następnie w Aleksandrii filozofię i matematykę. Bogowie jednakże – jak przekazuje nam jego biograf Marinus – nakazali mu opuścić Aleksandrię i udać się do Aten z misją ocalenia sukcesji Platona: „(...) aby pozostała ona tam czysta i nienaruszona”. Proklosa, jak zresztą i pozostałych „boskich mężów” tego okresu, wielce oburzało to, że chrześcijanie z jednej strony wypierają grecką mądrość, a z drugiej podpierają się Platonem, konstruując swoją filozofię Boga. Dotykało go do żywego, że ci,

których zwykł nazywać „barbarzyńcami”, „Tytanami” czy „Gigantami”, chcą zagarnąć dla siebie cały wielowiekowy dorobek myśli pogańskiej. Czynił więc wszystko, aby dorobek ten uchronić. Napisał traktat *Contra Christianos*, walczył z teologią chrześcijańską w swoich dziełach filozoficznych, rozwijając nadal filozofię Plotyna i Jamblicha. I tak w swoich wielkich pracach: *Elementy teologii* i *Teologia platońska*, uzupełnionych mniejszymi traktatami, ofiarował upadającemu światu dawnej kultury scalony system pogańskiej teologii. On, który był pewien, że chrześcijaństwo jest fenomenem krótkotrwałym, nie oczekiwał z pewnością, że jego wielkie traktaty staną się, i to już pod koniec jego życia, inspiracją teologicznych pism Pseudo-Dionizego Areopagity i wywrą tak wielki wpływ na rozwój chrześcijańskiej teologii.

„Boski mąż” Proklos całym swoim postępowaniem dowodził pogańskiej świętości. Uprawiał pitagorejskie, orfickie i teurgiczne praktyki oczyszczające. Czynnie uczestniczył w wielu kultach greckich, egipskich i orientalnych, uważając, że filozof powinien być hierofantem wszystkich ludów. Rzadko jadł mięso, pościł kilka razy w miesiącu, trzy razy dziennie modlił się do Słońca. Osiągnął najwyższy, teurgiczny poziom cnót moralnych i stan szczęśliwości za życia. Dzięki takiemu wyniesieniu posiadał też nadnaturalne zdolności. Ocalił Ateny przed suszą, sprowadzając swoją teurgiczną mocą deszcz, potrafił też likwidować trzęsienia ziemi, dokonywał uleceń. Bogowie otaczali go przez całe życie specjalną opieką. W dzieciństwie wyleczył się z ciężkiej choroby dzięki interwencji boga Telesora, syna Asklepiosa. Gdy został zamknięty Partenon, Proklosowi przysniło się, że do jego domu zapukała Atena i poprosiła, by ją przyjął do siebie.

Był genialnie uzdolniony, miał wspaniałą pamięć, pisał siedemset wierszy tekstu filozoficznego dziennie. Odważny, odporny na ból, na łożu śmierci śpiewał hymny do bogów, a gdy umarł, nastąpiło zaćmienie Słońca. Zwracał powszechną uwagę swoją urodą cielesną przenikniętą światłem, a całe jego oblicze promieniowało boską jasnością. Wszyscy zresztą „boscy mężowie”, poczynając od Plotyna, byli piękni, pełni słodyczy, a blask ich oczu odpowiadał płomieniowi palącemu się w duszy, owej boskiej emanacji w nich tkwiącej. Kapłanami filozofii byli i następcy Proklosa w Szkole Ateńskiej: Marinus, Izydor – „tłumacz boskich tajemnic”, i ostatni diadoch Szkoły, Damacjusz, autor ostatniego, oryginalnego dzieła z zakresu teologii pogańskiej i wielki patron Szkoły.

Dekretem cesarza Justyniana Wielkiego z roku 529, po długim okresie tolerowania przez władzę cesarską uprawiania pogańskiej mistyki i całkowitego dystansowania się wobec chrześcijaństwa (w państwie od 380 roku katolickim!), Szkoła Platońska została pozbawiona swoich dochodów i tym samym przestała istnieć. Stało się to w momencie jej bujnego rozwoju tak intelektualnego, jak i materialnego. Szkoła funkcjonowała nie tylko dzięki czesnemu wpłacanemu przez studentów – otrzymywała także majątności ofiarowywane przez kolejnych scholarów oraz dotacje od osób prywatnych. W chwili likwidacji nie przeżywała – jak jeszcze niekiedy twierdzi się w literaturze przedmiotu – żadnego kryzysu ani upadku. Wprost przeciwnie, studenci ściągali do Aten „z całej domeny hellenizmu”, filozofowie budowali sobie nowe domy, umacniali pozycję naukową Szkoły, a bogactwo uczelni wzbudzało niezdrowe apetyty cesarza i jego urzędników. Majątek Szkoły został skonfiskowany do roku 532, a siedmiu wiodących filozofów platońskich powędrowało do Persji, do Ktezyfonu, na dwór króla Sassanidów Chosroesa I. Jednakże ich nadzieje stworzenia tutaj ośrodka filozofii greckiej nie spełniły się i rozczarowani obyczajami perskimi, na powrót znaleźli się w granicach cesarstwa, gdzie w swoich ojczystych miastach otrzymali pozwolenie na studiowanie filozofii – w rozproszeniu i w całkowitej prywatności.